Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Dnia 1 grudnia 1937 r. Nr 23

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 I 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,985. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,985.

*Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.*



# Podatek specjalny należy znieść!

Wszelkie nadzieje poprawy bytu z nowym rokiem budżetowym spełzły na niczym. Jak to należy wnioskować z przedłożonego ciałom ustawodawczym preliminarza budżetowego na rok 1938/39.

Nowej ustawy uposażeniowej, zapowiedzianej swego czasu przez p. wiceprem. Kwiatkowskiego, nie będzie.

Również nowej ustawy emerytalnej, poprawiającej istne anomalie, mimo obietnicy, nie będzie.

Zapowiedziane obniżenie podatku specjalnego, mimo szumnych zapowiedzi, realnie biorąc, nie przedstawia istotnej poprawy, gdyż rosnąca drożyzna przekroczyła z grubą nadwyżką, ewentualne korzyści materialne.

Niechaj mówią cyfry.

Mamy przed sobą biuletyn gospodarczy Polskiej Agencji Gospodarczej i Społecznej (Nr 24), stwierdzający wzrost drożyzny. Oto jego treść:

### CENY WZROSŁY O 30.2%.

Zestawiając zmiany cen w okresie od września 1936 r. do września 1937 r. według zasadniczych grup, otrzymujemy — w zakresie cen przemysłowych — następujące wyniki: ceny surowców wzrosły o 8.2%, ceny półfabrykatów, w mniejszym stopniu, bo o 5.1%, a ceny wyrobów gotowych — zaledwie o 2.2%. Jeśli chodzi o wyroby gotowe, to artykuły konsumcyjne wykazały najsilniejszą zwyżkę cen — o 2.6%, podczas gdy ceny wyrobów dla produkcji przemysłowej wzrosły tylko o 0.7%, a ceny wyrobów dla produkcji rolnej — o 1.5%. Wzrost cen surowców i półfabrykatów nieznacznie dotknął artykułów skartelizowanych, które zwyżkowały o 3.3%, jeszcze słabiej — artykułów, uzależnionych od zagranicy — o 2.5%, ujawnił się natomiast silniej w grupie „pozostałych" surowców i półfabrykatów — o 9.2%.

W odniesieniu do cen artykułów rolnych stwierdzamy następujące zmiany w okresie od września 1936 r. do września 1937 r. — ceny artykułów, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników (ziemiopłody, zwierzęta, nabiał) — wzrosły o 30.2%, a ceny przetworów (przetwory zbożowe, mięso i tłuszcze, cukier, spirytus i piwo) podniosły się o 9.2%. Korzystnie wypada zestawienie ruchu cen artykułów — sprzedawanych przez rolników (wzrost o 30.2 proc.) z ruchem cen artykułów żywności i używek, nabywanych przez spożywców (nabiał, przetwory roślinne i zwierzęce, towary kolonialne, tytoń, sól), które wzrosły tylko o 8.8%. Jeszcze korzystniej przedstawia się porównanie ruchu cen artykułów, sprzedawanych przez rolnika, z ruchem cen artykułów, nabywanych przez rolnika (maszyny i narzędzia, nawozy, materiały budowlane, drewno, żelazo, skóry, towary kolonialne, cukier, sól, spirytus, piwo, tytoń, węgiel, nafta, mydło, tkaniny, obuwie, meble i naczynia) — pierwsze podniosły się o 30.2%, drugie — zaledwie o 2.3%.

Zestawmy teraz z powyższymi cenami, proponowaną obniżkę podatku specjalnego, który według artykułu 12 ustawy skarbowej przedstawia się następująco

### DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Uposażenia do 150 zł. (opłacały dotychczas 7 procent) będą zwolnione od tego podatku w całości.

Uposażenia do 200 zł. będą opłacać 3 proc. (zamiast 9 proc.).

Uposażenia od 201 zł. do 250 zł. będą opłacać 5 proc. (zamiast 10 proc.).

Uposażenia od 251 zł. do 500 zł. będą opłacać 8 proc. (zamiast 11 proc.)

Uposażenia od 501 zł. do 1000 zł. będą opłacać 11 proc. (zamiast 14 proc.).

Uposażenia od 1001 zł. do 2000 zł. będą opłacać 17 proc. (dotychczas 17 proc.).

Uposażenia powyżej 2000 zł. będą opłacać 25 proc. (dotychczas 25 proc.).

### DLA PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH I PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

W przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie podatek specjalny będzie też zredukowany. Uposażenia do 165 zł., które dotychczas opłacały 5 i pół proc. podatku, będą całkowicie od podatku zwolnione, przy uposażeniach 220 złotych stopą podatku ulega obniżce z 7 proc. na 2 proc., do 560 zł. z 8 na 5 proc., do 1150 zł. z 10 na 7 proc. i t. d.

Jeżeli zestawimy cyfry te z cyframi wzrostu drożyzny zobaczymy, że ta zapowiedziana „ulga" staje się fikcją życiową, zwłaszcza jeżeli zważymy, że ma ona nastąpić dopiero od 1 kwietnia 1938 r., a do tego czasu niczym nie hamowana drożyzna wzrośnie zapewne jeszcze wyżej.

Jasny stąd wynika wniosek, że należy dążyć do zupełnego zniesienia podatku specjalnego, jak się tego słusznie domagają wszystkie organizacje pracownicze, na co pp. posłowie i senatorowie powinni zwrócić baczną uwagę.

—ooo()ooo—

# Głośne echo artykułu „Jedności" w kraju

## „Biali murzyni w szkolnictwie polskim"

Zamieszczony przez nas wykaz poborów niektórych profesorów w jednej ze szkół państwowych w Krakowie, wywołał zrozumiałe zainteresowanie w prasie codziennej w całym kraju, a przez to i opinii publicznej, która nie miała pojęcia o tych „kilkunastu złotowych" pensjach.

Echo tego artykułu odbiło się i na państwowej radzie oświecenia, na której prof. uniw. Tatarkiewicz zwrócił się na plenum zebrania do p. Ministra W. R. i O. P., by w te anomalie wglądnął.

Zainteresowały się tą sprawą i pewne sfery poselskie, żądając nadesłania do Sejmu odpowiedniego numeru „Jedność", celem podniesienia tej sprawy na komisji, względnie na plenum Sejmu.

Poniżej podajemy jeden z artykułów prasy warszawskiej, mianowicie z „Gońca Warszawskiego" p. t.

### „BIALI MURZYNI w szkolnictwie polskim"

„Jedność", organ związków urzędniczych województwa krakowskiego, w numerze listopadowym, podaje wyciąg z oryginalnej listy płac nauczycielskich w jednym z gimnazjów krakowskich z daty 1 listopada 1937. Pobory niektórych profesorów tej szkoły średniej są istotnie „imponujące". Jeden otrzymał 74 zł 47 gr, drugi 64 zł 26 gr, trzeci 53 zł 75 gr. Profesor tej szkoły, a równocześnie docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał aż... 207 zł 70 gr. Najwyższe pobory otrzymał prof. S., żonaty, 3 dzieci, otrzyma. on 384 zł 80 gr.

Jak to być może, — zapyta wielu — aby profesor szkoły średniej mógł otrzymać za miesiąc pracy 50, 60 czy 70 zł? Profesorzy ci wszyscy mają za sobą studia uniwersyteckie, zakończone dyplomem magisterskim, a większość również studia pedagogiczne i egzamin kwalifikacyjny, a za tym wszystko, czego władze szkolne wymagają. Mają więc za sobą często około 20 lat studjów.

— I po tylu latach takie wynagrodzenie?

Władze szkolne dzielą nauczycieli szkół średnich na dwie, względnie nawet na trzy grupy: 1) na nauczycieli starych i stałych mających etaty, grupy i skromne niekompromitujące pobory. Przeważnie ta grupa profesorów zaliczona jest do siódmej, czasem do szóstej, a wyjątkowo do piątej grupy płac. Mają zatem płace od 300 do 500 zł. miesięcznie; 2) na nauczycieli kontraktowych, mających pełną liczbę godzin (ponad 20 na tydzień) i dziewiątą grupę płac, czyli około 200 zł. na miesiąc; 3) na nauczycieli kontraktowych, płatnych od godziny. Wynagrodzenie ich wynosi 8 do 10 zł. miesięcznie za godzinę w tygodniu. Obydwie grupy kontraktowych płacą około 16 proc. swoich wynagrodzeń na ubezpieczalnie społeczne, podatki i t. p. Na rękę otrzymują więc 7 do 8.50 zł. miesięcznie za godzinę nauki w tygodniu.

Te wyjaśnienia pozwolą nam zrozumieć listę płac, cytowaną przez urzędniczą „Jedność". Ów szczęśliwiec otrzymujący 334 zł. miesięcznie, to stary, etatowy profesor, ów docent to kontraktowy o pełnym wymiarze godzin, a ci z poborami 50 i 70 zł. miesięcznie, to grupa druga kontraktowych, mająca małą liczbę godzin.

**Organ urzędniczy bardzo ostro krytykuje politykę personalną władz szkolnych. Podzielamy te słowa „Jedności".**

Praktyka lat dawnych w Małopolsce odziedziczona po c. k. Radzie szkolnej krajowej we Lwowie, poza paru Rusinami, obsadzonej przez Polaków, była inną i śmiemy twierdzić, była lepszą i sprawiedliwszą. Absolwent Uniwersytetu otrzymywał dyplom na nauczyciela szkoły średniej „na czas potrzebny" i grupę płac, powiedzmy językiem dziś zrozumiałym, dziewiątą. Otrzymywał w ten sposób minimum egzystencji. Mógł żyć. Władze szkolne mogły go wyzyskać w pełnym wymiarze godzin, mogły mu dać nawet więcej godzin, ale za dodatkowym wynagrodzeniem. Mianowany wiedział, że przez nominację „na czas potrzeby" wszedł do zawodu nauczycielskiego, z którego bez winy nikt go już nie wyrzuci. Gdy złoży egzamin profesorski, a otworzy się etat, przejdzie automatycznie niemal na ten etat. Były to warunki niemal idealne dla rzetelnej pracy pedagogicznej. Była to dobra szkoła pedagogów.

System powyższy utrzymał się czas jakiś i w Polsce. Aż przyszły rugi polityczne, a potem reformy szkolne. I wtedy masowo zjawiły się kontrakty, dotąd wszechwładne i zrozumiałe, tylko w szkolnictwie prywatnym. Wielu dowodzi, że inny system, jak system kontraktów, w okresie wielkich przemian w szkolnictwie, jest w ogóle niemożliwy, władze nie mogą się wiązać, władze nie mogą się krępować z tysiącami względów czysto ludzkich — władze muszą mieć swobodę doboru takich ludzi, jakich potrzebują...

Rozumiemy trudności okresu przejściowego. W chwili, gdy znosi się wszystkie seminaria nauczycielskie, a gimnazja 8-klasowe rozbija się na trzy szkoły odrębne, gdy nowe szkoły otrzymują odmienny, a jeszcze niewypróbowany program nauki, trudno jest stabilizować cały personel nauczycielski. Pewna płynność gron nauczycielskich jest w tych warunkach nieunikniona. Ale i w tym czasie nie wolno zapominać o warunkach egzystencji nauczycieli! Minimum egzystencji winno być zawsze i wszędzie uznane.

Sprawa sił kontraktowych w szkolnictwie nabiera znaczenia i przez to, że dwu i trzyletnie licea, nie będą miały dostatecznej ilości godzin poszczególnych przedmiotów nauki dla stworzenia etatu. Na razie władze szkolne przydzieliły dotychczasowych nauczycieli gimnazjalnych do liceów. Jak jednak rozstrzygniętą będzie później sprawa samodzielnych gron nauczycielskich dla liceów, tego nawet władze nie wiedzą. Czy je obsadzą prawie wyłącznie siłami kontraktowymi, płatnymi od godziny?

Rozpanoszenie się polityki doraźnych, ciągle zmienianych i odnawianych, kontraktów w szkolnictwie, nie może dać dobrych rezultatów: sieje niepewność, niesie wyzysk, demoralizuje młodych pedagogów. Trzeba z tym nowym obyczajem w szkolnictwie jak najprędzej skończyć!

R. Stan.

# Projekt ustawy skarbowej na rok 1938-39

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy skarbowej na rok 1938/39 wraz z załączonym do niej preliminarzem budżetowym. Ustawa skarbowa upoważnia rząd do wydatkowania w następnym roku budżetowym sumy **2,447,170.000 zł,** w tym 2,403,596.000 zł. tytułem wydatków zwyczajnych i 37,065.000 zł. wydatków nadzwyczajnych oraz 6,509.000 zł. tytułem dopłat do niektórych przedsiębiorstw i zakładów państwowych.

Na pokrycie tych wydatków służyć będą dochody administracji w sumie 1,625.597.000 zł., wpłaty przedsiębiorstw do skarbu w sumie 173,552.000 zł. i wpłaty monopolów do skarbu w sumie 684,107.000 zł. **Nadwyżka preliminowanych dochodów nad projektowanymi wydatkami wynosi 85,715.000 zł.**

Preliminarz jest zatem zrównoważony. W porównaniu z budżetem na bieżący rok budżetowy, nowy preliminarz budżetowy **jest wyższy po stronie wydatków i docodów o 131,000.000 zł.**

Układ preliminarza nie został zmieniony w porównaniu z budżetem, uchwalonym przez Sejm i Senat na rok 1937/38. Budżet dochodów i wydatków administracji obejmuje wszystkie włączone doń w r. 1936/37 fundusze z wyjątkiem Funduszu Kwaterunkowego i Funduszu Pracy, które nadal są preliminowane oddzielnie i wchodzą do budżetu kwotami netto, dołączając jednak swe brutto plany finansowo-gospodarcze.

Nową rzeczą jest zamieszczenie na początku każdej części budżetu „objaśnień ogólnych", zawierających opis działalności poszczególnych resortów względnie ich działów budżetowych. W szczególności objaśnienia te zawierają: podstawę prawną, na której opiera się działalność danej władzy lub urzędu, organizację ilościową jednostek administracyjnych, wchodzących w skład danego działu budżetu oraz opis dokonanych w r. 1936/7 i w pierwszym półroczu roku budżetowego 1937/8 czynności według ich rodzajów i specjalności. Ponad to „objaśnienia" w odniesieniu do przedsiębiorstw, zakładów, monopolów i funduszów zawierają także analizę bilansów.

Wprowadzenie objaśnień ogólnych oraz zwiększenie materiału informacyjnego w postaci załączników wpłynęło na zwiększenie objętości preliminarza budżetowego na rok 1938/39, którego liczba stron numerowanych wynosi 1.049 w porównaniu z 769 stronami preliminarza poprzedniego.

Preliminarz obejmuje bilanse wszystkich przedsiębiorstw skomercjalizowanych i nieskomercjalizowanych. Przedsiębiorstwo PKP dołączyło swój bilans za rok 1936 i sprawozdanie za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 w osobnych zeszytach. Całość wydatków na personel służby państwowej mieści się podobnie jak w budżetach na rok 1936/37 i 1937/38 w pierwszych paragrafach każdego działu, przy czym obliczenia płac oparte są na obowiązujących dotąd przepisach uposażeniowych. Podobnie jak w roku 1937/38 ustawa skarbowa określa liczbę etatów w administracji cywilnej. Nowym przepisem jest załączenie do ustawy skarbowej planu użytkowania lasów państwowych na 2 najbliższe okresy rachunkowe, zgodnie z art. 20 ust. 1 dekretu Prezydenta Rzplitej z 30 września 1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym.

## Federacja Robotników Polskich we Francji

### powstała z połączenia się Związku Polskich Robotników i Federacji Emigrantów Polskich

Ostatnio obradowały w Paryżu, wspólnie rady główne **Związku Robotników Polskich i Federacji Emigrantów Polskich,** celem przeprowadzenia połączenia obydwu organizacji w jedną. Obradom, w których wzięło udział około 55 delegatów, przewodniczyli pp. Rejer i Majorczyk. Sprawę połączenia referowali pp. Kalinowski i Zabczyk. Po przeprowadzeniu dyskusyj uchwalono dokonać połączenia i z ZRP i FEP utworzyć „Federację Robotników Polskich we Francji".

Przyjęto statut nowej organizacji oraz postanowiono ogłosić odezwę do Wychodźtwa z zawiadomieniem o dokonanym połączeniu.

Uchwałę o połączeniu przeprowadzono jednogłośnie.

Po uchwaleniu połączenia przeprowadzono wybory zarządu nowej organizacji.

Honorowymi prezesami „Federacji Robotników Polskich" wybrano p. Stefana Rejera i p. Desire Coine.

Siedziba nowej organizacji mieści się w Paryżu.

—oOo—

## Drożyzna wzrasta

Jak podaje „Polska Gospodarcza", ceny detaliczne w sierpniu podniosły się o 10 procent, a we wrześniu silniej, bo o 1.7 proc. Ceny artykułów przemysłowych podniosły się we wrześniu o 0.9 proc. głównie materiały włókiennicze oraz metalowe i elektrotechniczne). Poważniejsza zwyżka cen we wrześniu wystąpiła w zakresie cen artykułów hodowlanych (o 5.0). Natomiast artykuły rolne roślinne potaniały (o 0.4 proc.).

W okresie rocznym — od września 1936 do września 1937 r. — ceny detaliczne podniosły się o 8.1 proc., przy czym ceny artykułów pochodzenia zwierzęcego — o 14.8 proc., a ceny wyrobów przemysłowych — tylko o 2.2 proc.

—oOo—

## Upadłości zmniejszają się

Według danych GUS w okresie od stycznia do października b. r., ogłoszono ogółem 78 upadłości, z czego we wrześniu 9.

Największą ilość upadłości notowano w roku 1930, bo 836, w 1931 — 771, w 1932 — 548, w 1933 — 310, w 1934 r. już tylko 268, w 1935 — 153, w 1936 — 139 upadłości. W ciągu 3 kwartałów ub. r. zanotowano 103 upadłości. Jak widzimy więc przedsiębiorstwa, które zwycięsko przetrwały kryzys tylko w bardzo nielicznych wypadkach, chwieją się i upadają.

—oOo—

### Zmiany w pragmatyce nauczycielskiej na Śląsku

**Nauczycielki będą mogły wychodzić zamąż**

Na najbliższej sesji jesiennej Sejm Śląski rozpatrywać będzie projekt komisji szkolnej, nowelizujący dotychczasowe przepisy pragmatyczne dla nauczycielek.

Dotychczasowy przepis **żądający celibatu od nauczycielek, ulec ma zmianie, a kobiety-nauczycielki uzyskają pełne prawa do osobistego nie kontrolowanego życia i zakładania rodziny.**

Sprawa ta ruszyła z miejsca na skutek niejednokrotnych interwencji Związku Nauczycielstwa Polskiego.

—oOo—

# Reforma szkolna
## a uposażenie nauczycieli szkół średnich

Ktokolwiek spogląda na rzeczywistość polską nie przez okulary, ani poprzez pryzmat własnych niezaspokojonych ambicji i ambicyjek, lecz trzeźwo i objektywnie, tego musi napełnić szczerą troską i obawą sprawa oświaty w Polsce. Sprawa ta aż nazbyt dobrze znana jest każdemu, wiemy wszyscy, iż stanowi ona problem pierwszorzędnej wagi, gdy idzie o dobro Państwa i wiemy także, że stanowi ona już nie bolączkę, ale ranę, która zadana ongiś nieopatrznie, goi się bardzo wolno i nie rokuje wcale rychłego zabliźnienia.

A przecież ze sprawą oświaty łączy się nierozerwalnie sprawa kultury naszego narodu i jego przynależności do wielkiej cywilizacji Zachodu. Ma ona zadokumentować, że Polska jest godną zasiadać przy wspólnym stole z narodami przodującymi w pochodzie kultury i że wnosi do wspólnego skarbca ludzkości niepoślednie wartości. Że wreszcie jest i ona producentem, a nie wyłącznie konsumentem i to ubogim i lichym, dóbr wytwarzanych przez obcych. Oświata to jej prestiż duchowy i jej legitymacja do zabierania głosu w sprawach, obchodzących nie tylko Europę, ale całą ludzkość.

To jedna strona zagadnienia.

Jest jeszcze druga, równie ważna i równie decydująca o losach i stanowisku mocarstwem Polski — to sprawa obronności Państwa. Wielka wojna wykazała, że ostateczne zwycięstwo należy do tego, kto góruje inteligencją, siłą ducha i poziomem kultury nad przeciwnikiem. Potwierdziła to również wojna polsko-bolszewicka i wspaniałe nasze zwycięstwo 1920 r. Doniosłość więc zagadnienia oświaty i to rzetelnej i głęboko sięgającej w duszę narodu dla obronności granic i całości Państwa, może nie istnieć tylko dla głów tępych i krótkowzrocznych lub takich, którym dobro Ojczyzny nie leży wcale na sercu.

Przypatrzmy się teraz, jak sprawa oświaty przedstawia się na odcinku bodaj że najważniejszym, bo wychowującym przyszłego inteligenta, to jest na odcinku szkoły średniej ogólnokształcącej. Ostatnia reforma szkolnictwa w Polsce ma swoje światła i ma swoje cienie. Bystre i przewidujące oko dojrzy łatwo, że cieni tych jest więcej, niżby życzyć sobie należało i że cienie te w miarę postępu i posuwania się w realizacji nowych programów przybierają charakter ponury i budzą smutne refleksje.

Pomińmy jej niedomagania w samej strukturze, jeśli tej struktury nie da się obecnie naprawić, bo o tym wypowiedziały już wystarczająco kompetentne czynniki, a zwróćmy się raczej do tego, co już jest w toku, czego ani powstrzymać nie można, ani odwrócić, ani zmienić nawet i co musi się urzeczywistniać i w czyn wprowadzać, czy się chce, czy nie chce.

Otóż nowe programy nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej i w liceach mają to do siebie, że wkładają na barki nauczyciela trudne i ciężkie zadania, obciążającego równocześnie odpowiedzialnością za wyniki jego pracy, z drugiej zaś strony nie dają mu nic, ale to dosłownie nic, coby już nie ułatwiało, ale umożliwiało przynajmniej tę pracę i wykonanie owych doniosłych w skutkach zadań. Przeciwnie nawet, czyni się wszystko, aby praca szkolna stała się dla nauczyciela beznadziejnym borykaniem się z przeszkodami, które stawia mu się na każdym kroku — nie w złej myśli, broń Boże — tysiącem rozporządzeń, nieżyciowych przepisów, wskazówek, konferencyj, dokształcań, które nic nie dają nowego i zajmują tylko czas niepotrzebnie, pociągając za sobą nadmierne i zbyteczne wydatki i Bóg raczy wiedzieć jakich lokalnych niekiedy zarządzeń, którymi określa się każdy niemal jego krok i każde poruszenie — a w zamian za to nie daje się nic, ani też nie myśli wcale o tym, z czego ten nauczyciel ma żyć i skąd ma czerpać siły do nadmiernej pracy.

Bo przecież jego uposażenie służbowe na utrzymanie nie wystarcza zgoła. Jego pobory miesięczne są tej wysokości, że z trudem pozwalają mu wegetować zaledwie przez pół miesiąca. Aby utrzymać siebie i rodzinę przez dalsze dwa tygodnie, musi starać się własnym przemysłem o uboczny zarobek, bez którego przyszło by mu umrzeć ostatecznie z głodu i chłodu. I ta właśnie upokarzająca gonitwa za zarobkiem, który stanowi jedyną deskę ratunku w jego ciężkiej doli urzędnika, nauczyciela i obywatela zarazem, grozi najsmutniejszymi konsekwencjami na przyszłość. Trzeba to dobrze i sumiennie rozważyć, że nauczyciel którego twarda konieczność zmusza do szukania postronnego zarobku, nie może poświęcić wszystkich swoich sił i zdolności dla rzetelnego wykonywania powierzonych mu obowiązków pomimo najszczerszych chęci i posuniętego do ostatecznych granic poświęcenia i ofiar z własnego zdrowia.

A praca w szkole średniej wymaga przygotowania się z lekcji na lekcję, jeśli chce się swój obowiązek spełnić sumiennie, obmyślenia i ułożenia planu, zastosowania odpowiedniej metody, doboru materiału do ćwiczeń w pracowniach i wypróbowania tych ćwiczeń, trzeba zapoznać się ze zdobyczami nauki i wiedzy, trzeba jednym słowem poświęcić wiele czasu poza lekcjami szkolnymi, aby z pożytkiem odbyć programowe lekcje z młodzieżą.

Ale na to trzeba mieć czas i rozporządzać nim swobodnie — a tego właśnie czasu nauczycielowi brakuje. Siłą konieczności musi taki stan rzeczy pociągnąć za sobą niepożądane następstwa tak dla całości zagadnień, związanych ze szkołą, jak i z zagadnieniem całokształtu kultury i wreszcie obronności Państwa.

Źle opłacany nauczyciel, uganiający się do późnego wieczora za dodatkowym zarobkiem i znękany niedostatkiem, nie może, mimo całej ofiarności i poświęcenia, wykonać swych obowiązków tak, jakby chciał, jak by wreszcie należało. Prędzej czy później braknie mu sił i energii do pracy i musi załamać się pod nadmiernym ciężarem. I nie można przypisać mu żadnej winy. Nikt też nie może mieć pretensji do niego, jeśli jego wychowankowie pójdą w świat po opuszczeniu murów szkolnych, jako półinteligenty i niedouki, które liznęły wszystkiego po trosze, ale niczego nie umieją gruntownie. A niedouk to najpodatniejszy materiał dla wszelkich wywrotowych poczynań, to element wiecznie niezadowolony i skłonny do najgwałtowniejszych wystąpień, na którym nigdy nie można polegać i który zawsze w decydującej chwili zawodzi.

Trzeba by więc co rychlej zastanowić się nad tą sprawą i trzeba by dobrze zrozumieć, że nauczyciel wolny od nadmiernej troski o byt materialny, poświęci z zapałem swoje siły i zdolności szkole i młodzieży, a przez nią całej Ojczyźnie. Sam pełen wiary i ufności w potęgę sił moralnych i duchowych, potrafi obudzić tę wiarę w młodzieży i wyrobić w niej poczucie wysoko pojętego obowiązku wobec Państwa. Tak jak w dobrze pojętym interesie poczęto dźwigać Polskę C, tak trzeba dźwignąć z upadku i zapomnienia odcinek ofiarnej pracy nauczyciela szkoły średniej. Trzeba mu dać warunki odpowiednie, stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i szacunku, odjąć troskę o jutro i wzbudzić tę pewność, że jego ciężka praca, to praca w pierwszym rzędzie dla dobra Ojczyzny, i że tę pracę ceni się i odpowiednio wynagradza. Boć przecie krzywdą jest i paradoksem, który pojąć trudno, dlaczego człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, któremu powierza Państwo młodzież, kwiat narodu, jego chlubę i nadzieję, celem wychowania i kształcenia, bywa gorzej wynagradzany niż podoficer z sześciu klasami szkoły powszechnej lub woźny ministerialny.

Wreszcie reforma uposażeń tych pionierów kultury narodowej, odpowiadająca ich powołaniu i godności zawodu, to nie żaden specjalny przywilej, którego domagało by się nauczycielstwo szkół średnich dla siebie, lecz to nakaz chwili. Z nią związane wykonanie reformy szkolnej możliwie najlepsze przy wszystkich jej wadach i niedomaganiach.

Czas już najwyższy, by ktoś o tym pomyślał, jak i czas wreszcie, by ktoś zdecydowanie i po męsku przyjął na siebie odpowiedzialność za przyszłość szkoły polskiej i polskiej kultury.



### *Warszawa*

## Dnia 9 grudnia zapadnie decyzja Min. Skarbu
### w sprawie zniesienia dekretu emerytalnego

Delegacja Związku Zrzeszeń emerytalnych w osobach: dr. **Iglickiego**, dr. **Koncewskiego** i płk. **Jodki** z Warszawy, oraz dr. **Hutha** ze Lwowa, **Kabata** z Krakowa i **Gizelli** z Poznania — interweniowała w dniu 24 listopada b. r. w Min. Skarbu, obrazując rozpaczliwe położenie emerytów, wdów i sierót i **domagała się cofnięcia dekretów emerytalnych, bez jakichkolwiek odszkodowań, cofnięcia podatku specjalnego, zaniechania fabrykowania emerytów**, oraz apelowała o pracę dla dzieci emerytów.

W trakcie półtoragodzinnej konferencji w bardzo **stanowczy sposób**, uzasadniając konieczność naprawienia wyrządzonych krzywd, delegaci domagali się **wzięcia noweli pp. Ostafina na porządek dzienny obrad ciał ustawodawczych**, ze skreśleniem krzywdzących w noweli postanowień § 11, 25 i 81.

**Stanowisko Min. Skarbu jest na ogół przychylne**, zapewniono bowiem delegatów o troskach Rządu i **jakkolwiek brak jest potrzebnych 12 milionów na pokrycie wydatków** z tytułu przywrócenia określonych dekretami lat, to jednak musi się znaleźć sposób rozwiązania tej palącej kwestii. Min. Skarbu zwracając uwagę na podwyższenie stawki do wysokości 170 milionów na emerytury w b. r. (ub. roku 160 mil.) jest zaniepokojone dalszym wzrostem armii emerytów, co w wielkim stopniu uniemożliwia realizacje wysuwanych przez delegację żądań i postulatów.

Musimy iść na kompromis, twierdzi Min. Skarbu i wyszukać źródła na pokrycie wydatków, ofiarując delegacji współpracę. **Przyrzeczono zaprosić delegację na specjalną konferencję, która mogła by się odbyć dnia 9 grudnia b. r., na której uzgodnione będą poglądy obu stron i zapadnie ostateczna decyzja w sprawie cofnięcia dekretów** emerytalnych.

**W dniu 10 grudnia odbędzie się w Warszawie posiedzenie Zarządu Związku Zrzeszeń Emeryt. z udziałem zaproszonych pp. posłów i senatorów.**

Kt.

## O jednolitą organizację Świata Pracy

**Zagadnienie wzmocnienia stanowiska pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych w społeczeństwie, zabezpieczenie wolności ich pracy, uposażeń i wynagrodzeń, to kwestia paląca w obecnej dobie. Kwestię tę powinien rozwiązać Rząd jak najspieszniej przy współudziale wszystkich organizacyj pracowników umysłowych. Zadanie to można osiągnąć 1) przez złączenie się wszystkich pracowników dla osiągnięcia wspólnych celów, 2) przez przygotowanie postulatów, mających poprawić ich obecne położenie pod względem moralnym, t. j. poszanowania pracy i osoby pracownika i pod względem materialnym, t. j. odpowiedniego wynagrodzenia za pracę dawaną Państwu i społeczeństwu.**

**Złączenie się wszystkich pracowników umysłowych dla osiągnięcia powyższych celów, jest kwestią zasadniczą i bezwzględnie konieczną i każda organizacja ma moralny obowiązek przystąpienia do istniejącej organizacji Międzyzwiązkowego Komitetu.**

Organizacja ta musi objąć wszystkie istniejące związki gdziekolwiek one istnieją.

Celem zastanowienia się nad sposobami rozszerzenia istniejącego Międzyzwiązkowego Komitetu, wzmocnienia go i nadania mu formy, w której mógłby działać najsprawniej, a więc nawet w drodze przeorganizowania go w razie potrzeby zapraszamy wszystkie organizacje pracownicze na wspólne zebranie, którego termin będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższych dniach.

Na posiedzenie to powinny wszystkie Związki Pracowników Umysłowych wydelegować 1 do 4 przedstawicieli upełnomocnionych do zabierania głosu i zdecydowania imieniem danego Związku w sprawie utworzenia jednolitej i silnej organizacji ogółu Pracowników Umysłowych.

Wstęp na zebranie tylko za osobistymi pełnomocnictwami pisemnymi, wystawionymi przez Zarząd danego Związku.

**Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych.**

P. S.: Ponieważ zapraszając Szanowne Związki, mogliśmy przez nieświadomość opuścić który ze Związków, przeto prosimy, aby zgłosiły Prezydium swój współudział, mimo braku zaproszenia z naszej strony, pod powyżej podanym adresem (Kraków, Batorego 5).

# Czy to ma być konsolidacja świata pracy?!

Cały świat pracowniczy, od państwowych poczawszy, przez samorządowych i przedsiębiorstw kolejowych a na prywatnych skończywszy, domaga się jednolitego frontu, gdyż bez tego nie ma mowy o jakiejkolwiek poprawie.

Mimo tego powszechnego postulatu i zdecydowanego parcia od dołu, niestety sprawa **jeszcze nie dojrzała(!)** jak o tym świadczą dwa poniżej podane komunikaty z Warszawy.

**Komunikat pierwszy brzmi:**

***Warszawa***

**Przed Kongresem Ogólno-Pracowniczym!**

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł dawno zapowiadany Kongres Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych **odbędzie się w połowie grudnia r. b. w Warszawie.** Porządek dzienny Kongresu przewiduje w I. części oficjalnej Kongresu:

1) otwarcie Kongresu i wybór prezydium,

2) przemówienia władz i delegatów pokrewnych organizacyj zawodowych,

3) sprawozdanie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych z dotychczasowe prac,

4) sprawa obrony Państwa,

5) deklaracja społeczno-gospodarcza świata pracy,

6) powołanie Komisyj Kongresu.

W części II. Kongresu przewidziane są referaty sprawozdawcze Kongresu z zakresu spraw społecznych i gospodarczych, ustawodawstwa socjalnego, spraw uposażeniowych i emerytalnych, spraw kulturalno-oświatowych.

Po czym nastąpi zamknięcie Kognresu. Według dotychczasowych obliczeń Kongres zgromadził ok. 2000 delegatów z całego kraju, reprezentując z górą 600 tys. zorganizowanych pracowników i funkcjonariuszów.

**Treść komunikatu drugiego jest następująca:**

***Warszawa***

**Akcja Komitetu Obrony Praw Pracowniczych:**

Powstały po rozbiciu Centralnej Rady Pracowniczej — Komitet Obrony Praw Pracowniczych, jednoczący Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych, Zjednoczenie Kolejowców Polskich i Związek Zrzeszeń Emerytalnych na odbytym posiedzeniu wysunął następujące postulaty:

a) natychmiastowego zniesienia podatku nadzwyczajnego, przewidzianego do końca roku budżetowego;

b) przyznanie pracownikom państwowym, których uposażenie nie przekracza 600 zł. mies., zapomogi doraźnej, wynoszącej dla obarczonych dużą rodziną, zapomogi 100 proc. uposażenia miesięcznego, dla utrzymujących rodzinę średnią 75 proc. i dla samotnych 50 proc.,

c) uzgodnić projekty uposażeniowe i emerytalne.

**Ta widoczna dwutorowość nie wróży nic dobrego.** Skutki tego są, aż nadto widoczne; **nie ma nowej ustawy uposażeniowej, — nie ma sprawiedliwej ustawy emerytalnej — nie ma zniesienia podatku specjalnego.**

Jesteśmy przekonani, **że jednolity front za pobiegłby w obecnej chwili tej katastrofie materialnej — uwolniłby cały świat pracy od podatku specjalnego, którego ważność w myśl pierwotnej zapowiedzi, dawno straciła swój istotny walor.**

—oOo—

# Łapówki — wymuszenia — przekupstwa

W Krzemieńcu toczy się proces z typu skandalicznych procesów o nadużycia na stanowisku urzędowym. Dowodzi on jak szkodliwymi są metody powierzania odpowiedzialnych funkcyj ludziom do ich sprawowania nieprzygotowanym, ale mającym za to spryt, bezczelność i protekcję.

Sąd Okręg. w Równem na sesji wyjazdowej w Krzemieńcu, rozpatruje sprawę b. naczelnika urzędu skarbowego w Krzemieńcu, Witolda Sankowskiego, oskarżonego o dokonanie całej litanii niesłychanych nadużyć. Na rozprawie wyszło na jaw, że Sankowski jako naczelnik urzędu skarbowego **postępował wobec płatników z niebywałym rygorem przy czym szykanował ich na każdym kroku.** Członków komisji szacunkowej Sankowski sterroryzował tak dalece, że jej posiedzenia ograniczały się do przyjmowania wniosków naczelnika. Kupcy w obawie przed surowym naczelnikiem, korzystali z możności zmniejszenia podatków przez dostarczanie naczelnikowi Sankowskiemu najrozmaitszych rzeczy potrzebnych mu do budowy domu. Sankowski wyzyskując swe stanowisko służbowe wyszukiwał już to bezpośrednio lub też za pośrednictwem osób podstawionych obywateli ziemskich, mających duże zaległości podatkowe i proponował im spółkę do zasiewu na ich gruntach maku i koniczyny. Zbiory z tych gruntów Sankowski sprzedawał kupcom za wygórowanymi zadatkami przy czym zobowiązań nie dotrzymywał. Ziemianie i kupcy ponosili na transakcjach z Sankowskim ogromne straty.

**Sankowski za zmniejszenie podatku przemysłowego jednemu z kupców w Szumsku pobrał 500 zł. łapówki, od mieszkańca Krzemieńca Tuchmana zażądał trzech metrów maku wartości około 600 zł.** Kiedy w r. 1931 Franciszek Dużewicz, dzierżawca stawów rybnych w powiecie krzemienieckim wygrał na Loterii Państwowej 200 tysięcy złotych, zgłosił się do niego Sankowski po pożyczkę. Gdy Dużewicz odmówił mu pożyczki, Dużewicz zemścił się na nim w ten sposób, że **na posiedzeniu komisji szacunkowej podwyższył mu dochód z 800 zł. do 40.000 zł.** Od szeregu kupców zażądał Sankowski w związku z wymiarem podatku dania mu korzyści majątkowych w postaci dostarczenia cegły, wapna i innych materiałów budowlanych, potrzebnych mu do budowy domu. W okresie od 12 września 1931 do 28 lipca 1932 r. Sankowski otrzymał na swoją pensję od krzemienieckiego komornika 12 klauzul egzekucyjnych na 2.100 zł. Sankowski nie przedstawił tych klauzul Izbie Skarbowej, do czego był zobowiązany, lecz ukrył je. W 1938 r. Sankowski zażądał od kupiectwa krzemienieckiego 300 zł. celem kupna dla urzędu skarbowego powielacza, gdyż ze strony skarbu państwa nie otrzymał na to potrzebnego kredytu.

A teraz przypatrzmy się osobie p. Sankowskiego. Urodził się on w Lublinie w 1898 r. Ukończył on teologię, ale księdzem był tylko rok. Po roku kapłaństwa zmienił wyznanie katolickie na wyznanie ewangelicko-reformowane i ożenił się. Wystarał się o posadę skarbowca i przerzucił się do szkolnictwa powszechnego. Sankowski objął kierownictwo szkoły powszechnej i wkrótce został sekretarzem inspektoratu szkolnego. Po jakimś czasie powrócił do skarbowości i objął stanowisko naczelnika urzędu skarbowego na powiat wileńsko-trocki, skąd przeniesiono go na równorzędne stanowisko do Krzemieńca. Na rozprawę powołano około 60 świadków.

—oOo—

# Co się dzieje na szerokim świecie?

**PRZEWRÓT POLITYCZNY W BRAZYLII**

stworzył nową placówkę dla idei nacjonalistycznej. Na terenie Brazylii ścierały się dwa kierunki: proangielski z przywódcą, a zarazem kandydatem na prezydenta Sallesem Oliveirą i proamerykański z drem Vargasem, który obecnie wywołał przewrót. Ciekawy jest tylko i niespodziewany charakter przewrotu. Dr Vargas był już dyktatorem cztery lata; ma więc pewną praktykę w tym — że tak nazwiemy — „zawodzie". Cała jego działalność od roku 1930 t. j. od objęcia władzy szła w kierunku popierania polityki proamerykańskiej. Osiągnął też pozytywne rezultaty tej pracy. Uzyskano 60 milionów dolarów pożyczki od Ameryki dla stworzenia banku centralnego. Ameryka miała nawet wynająć Brazylii kontrtorpedowce, co wywołało protesty Argentyny i innych państw. Zamach obecny przygotowany był przez integralistów brazylijskich, sympatyzujących z faszyzmem, a zwalczanych przez nacjonalistów pod przywództwem America i przez demokratów, kierowanych przez Oliveirę. Stworzyli oni fikcję zdrady stanu, ażeby móc sięgnąć do zamachu stanu dla ratowania zagrożonej Ojczyzny. Obecnie naturalnie pierwsze posunięcia szły w kierunku uniezależnienia kraju od obcych sił. Naturalnie, że nie wywołuje to zachwytu w Ameryce, która jednak stara się nie zrywać kontaktu i unika bardziej zdecydowanych posunięć. Nie można bowiem zapominać, że Stany Zj. Am. Płn. muszą przede wszystkim zwracać pilną uwagę na to, co się dzieje na brzegach Oceanu Spokojnego, t. zn. na to co robi, czy zamierza robić.

**JAPONIA.**

Sukcesy japońskie na chińskim terytorium wcale nie osłabiły apetytów potomków samurajów. Wydawało się bowiem, że skoro zagarną pewne terytorium, gdy opanują taką handlową metropolię, jak Szanghaj, to wstrzymają swój pochód i zaczną oglądać się za jakimś rozsądnym wyjściem z tej sytuacji. Tymczasem okazało się zupełnie coś przeciwnego: nie tylko, że pochód japońskich wojsk nie ustał, ale zaciętość wzmogła się jeszcze. Agresywność, stosowana dotychczas wyłącznie do Chińczyków, teraz obejmuje szersze kręgi. Dowodzi tego żądanie dowództwa armii japońskiej, by pewne okręty wojenne angielskie, stojące wśród dżonek chińskich, usunęły się do pewnego terminu. Jeśli to nie nastąpi, narażą się na bombardowanie, skierowane przeciw dżonkom, jako przewożącym broń, amunicję i żywność dla chińskich oddziałów. Śmiałość tego żądania przeszła wszelkie oczekiwania. Oprócz pewności i siły Japończyków, pozwala to stanowisko wysnuć pewne wnioski o dalszych planach Japonii na Dalekim Wschodzie. Wydaje się, że Japonia nie przewiduje tam zbyt wiele praw i miejsca dla białych. Jest to sytuacja niewesoła. Wiemy, jak olbrzymie kapitały Anglii, Ameryki, Francji i innych państw zaangażowane są na Dalekim Wschodzie. Zdajemy sobie sprawę, że te kapitały nie będą łatwo pozostawione. Jasnym więc jest, że Ameryka przede wszystkim w tamtą stronę zwraca swą baczną uwagę. Czyni to samo i

**ANGLIA,**

starając się jednak zapewnić sobie unormowanie stosunków w Europie. Czytaliśmy, że do Berlina wyjechał lord Halifax dla wysondowania tamtejszej opinii co do układu sił w Europie i co do najbardziej istotnych żądań Niemiec. Ta podróż wzbudziła w szeregu państw silne zaniepokojenie. Zwłaszcza we Francji i związanych z nią. Nie tylko podróż Halifaxa dawała powód do rozważań sytuacji. Mówiono o szukaniu porozumienia Londyn—Rzym, cytaliśmy o przyjęciu węgierskich ministrów w Berlinie, a o nieprzyjęciu delegata rządu wiedeńskiego przez Mussoliniego, wracającego z Berlina. Wszystkie te sprawy mają jedną cechę charakterystyczną: że brak w nich Francji. Nie wróżyło to nic dobrego. Dlatego też wszyscy z prawdziwą radością usłyszeli o nadzwyczaj serdecznym zaproszeniu francuskiego premiera i ministra spraw zagranicznych do Londynu. Przecięło to baśń, to dążenie do izolowania Francji i podkreśliło moc węzłów francusko-brytyjskich. Oczywiście, że pociągnęło to za sobą odprężenie w atmosferze światowej. — Nie ma jednak światła bez cieni. To odprężenie równocześnie wywołało duże rozgoryczenie we Włoszech.

**WŁOCHY,**

o których względy zabiegano ostatnio, niedwuznacznie, znalazły się w sytuacji bardzo przykrej. Tym przykrzejszej, że u nerwowych i wybuchowych, a podejrzliwych południowców, powstały z miejsca legendy o okrążeniu Włoch, o dążeniu usunięcia ich poza orbitę działań mocarstw. Objawiło się to dość nieoczekiwanie, bo szeregiem bardzo napastliwych artykułów, wymierzonych przeciwko Francji. Rzecz jasna, że artykuły wzbudziły rozgoryczenie i nie przyczyniają się do załagodzenia atmosfery, tym bardziej, że zawierają szereg ataków i inwektyw pod adresem francuskiej armii w czasie wojny. Sądzić jednak należy, że te głosy się uspokoją i że nastąpi pewnego rodzaju uspokojenie tak pożądane w naszych warunkach!

To byłoby najważniejsze posunięcie na terenie międzynarodowym, przedstawione w silnym skrócie:

Bunty w Palestynie, przesilenia rządowe w Belgii i Rumunii, wciąganie państw bałkańskich w orbitę polityki światowej dopełnia szkicu całości. **T.**

# Przegląd najważniejszych wydarzeń

**RADA PRZY KURATORZE Z. N. P.** W dniu 16 b. m. minister WR i OP powołał w porozumieniu z ministrem Spraw. Wew. radę przy kuratorze Zw. Nauczycielstwa Polskiego, p. Maciszewskim. W skład rady weszło trzech nauczycieli, jeden podinspektor szkolny oraz dwaj wyżsi urzędnicy Warsz. Kuratorium Okr. — W dniu 18 listopada p. premier gen. Składkowski złożył ponowne oświadczenie w sprawach Zw. Nauczycielstwa Polskiego i zaznaczył, że rząd nie zamierza krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszania się w organizacjach zawodowych i że chodzi jedynie o rzeczowe oraz lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń rządu.

**„MIŁOŚĆ OJCZYZNY — TO POLSKI DYKTATOR".** W dniu 21 listopada odbył się w Wilnie pierwszy ogólnopolski zjazd peowiaków. — Marsz. Śmigły Rydz nie mogąc być osobiście na zjeździe wygłosił przez radio do członków zjazdu przemówienie, z którego przytoczymy najważniejsze ustępy. P. marszałek mówił: „Wierzę niezłomnie, że zmienimy to od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: Że w służbie polskiej racji stanu trudzi i boryka się tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to własnego. Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców". Drugim charakterystycznym ustępem przemówienia jest ustęp końcowy, w którym p. marszałek oświadcza, że „miłość Ojczyzny — to polski dyktator".

**BEZROBOCIE WŚRÓD NAUCZYCIELI ZNIKNIE.** W dniu 24 listopada odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, na którym wygłosił długie przemówienie p. min. Świętosławski. P. minister zaznaczył m. in., że do podstawowych zadań pracy wychowawczej każdej szkoły należy przysposobienie do obrony kraju całej młodzieży szkolnej zarówno męskiej, jak i żeńskiej. Ponad to p. minister podniósł, że od lat kilku przyrost dzieci wobec ograniczonych środków finansowych powoduje poważne trudności w szkolnictwie powszechnym. P. minister wskazał, że w ciągu ostatnich dwu lat powiększono liczbę etatów nauczycielskich o 6.000 i wyraził nadzieję, że już w następnym roku szkolnym minie bezpowrotnie zagadnienie bezrobocia nauczycieli.

**PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU 1 GRUDNIA.** Zarządzeniami z dnia 27 listopada P. Prezydent Rzplitej otworzył sesje zwyczajne Sejmu i Senatu. Marszałek Sejmu wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na 1 grudnia na godz. 11.

**KLUB PARLAMENTARNY O. Z. N.** Faktem dużej doniosłości dla polskiego życia politycznego jest organizowanie klubu parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. W dniu 27 listopada szef O. Z. N. płk. Koc zwołał zebranie organizacyjne Koła Parlamentarnego na 29 listopada do lokalu Resursy Obywatelskiej. Zaproszenie otrzymało około 220 posłów i senatorów, którzy zgłosili akces do pracy w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

**KATASTROFA POLSKIEGO SAMOLOTU W BULGARII.** Polskie lotnictwo komunikacyjne spotkał drugi w krótkim odstępie czasu, niezmiernie dotkliwy cios. W Bułgarii w górach Pirin 23 listopada rozbił się samolot „Douglas", utrzymujący komunikację między Polską a Palestyną przez Rumunię, Bułgarię i Grecję. Samolotu poszukiwano przez szereg dni. Wreszcie znaleziono go 27 b. m. na wysokości 2.600 m. Samolot uderzył wskutek mgły o skały. Zginęło sześciu ludzi: pilot, radiotelegrafista, mechanik oraz trzej pasażerowie.



**CESARZ ABISYNII ŻYJE W NĘDZY.** W połowie listopada obiegła prasę światową wiadomość z Londynu, że b. cesarz Abisynii, Haile Selassie żyje niemal w nędzy i nie ma nawet środków na zakup opału dla swego skromnego domku w Bath. Wysłannikowi redakcji „Sunday Referee" powiedział b. cesarz: „Żyjemy z resztek kapitału, jaki nam pozostał. Poza tym nie mamy żadnych innych dochodów. Gdy opuszczałem Abisynię, spodziewałem się, że tam wkrótce powrócę. Dlatego też zabrałem z sobą tylko to, co było niezbędne na zaspokojenie mych chwilowych potrzeb".

**LORD HALIFAX W BERLINIE.** W dniu 16 listopada udał się do Berlina lord Halifax, celem przeprowadzenia rozmów z kierowniczymi czynnikami III Rzeszy na temat spraw międzynarodowych. Wizyta angielskiego ministra w Berlinie, jakkolwiek nie oficjalna, ma mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków angielsko-niemieckich i w ogóle dla polityki międzynarodowej Anglii. Po powrocie lorda Halifaxa do Londynu zaproszono do stolicy Anglii premiera Francji Chautempsa oraz francuskiego ministra spr. zagr. Delbosa. Niewątpliwie obu francuskim ministrom zakomunikuje rząd angielski wyniki sondowania opinii rządu niemieckiego, dokonanego przez lorda Halifaxa.

**KRÓL BELGIJSKI W LONDYNIE.** W dniu 16 b. m. udał się do Londynu król belgijski Leopold z oficjalną wizytą dworską. W czasie parudniowego pobytu w Londynie, król belgijski odbył rozmowy z królem Jerzym oraz z premierem Chamberlainem i ministrem spr. zagr. Edenem. Przedmiotem rozmów były sprawy międzynarodowe.

**NOWY RZĄD RUMUŃSKI.** W dniu 17 listopada premier Tatarescu utworzył nowy rząd rumuński na rozszerzonej podstawie współpracy stronnictw.

**JAPONIA UZNAŁA RZĄD GEN. FRANCO.** W dniu 18 listopada rząd japoński powziął decyzję o uznaniu rządu gen. Franco, wychodząc z założenia, że gen. Franco zwalcza komunizm oraz włada na przeszło 60 proc. terytorium hiszpańskiego.

**WYKRYCIE TAJNEGO SKŁADU BRONI W PARYŻU.** W dniu 18 listopada wykryto w Paryżu u antykwariusza Maulera 184 karabiny, 40 ręcznych karabinów maszynowych niemieckich, 20.000 nabojów itd. W następnych dniach wykryto dalsze tajne składy amunicji. Po wykryciu składów broni ogłoszono komunikat, że tajna organizacja monarchistyczna przygotowywała zamach na ustrój republikański we Francji. Początkowo podawano, że organizacja zwała się kagulardami, inaczej organizacją „Białych Kapturów", później doniesiono, że jest to organizacja „Csar".

**JANSON PREMIEREM BELGIJSKIM.** W dniu 24 listopada po długotrwałym kryzysie rządowym w Belgii, wywołanym ustąpieniem premiera van Zeelanda, premier Janson utworzył nowy rząd.

**NIEUDAŁA KONFERENCJA W BRUKSELI.** Konferencja kilkunastu państw zwołana do Brukseli celem doprowadzenia do likwidacji zatargu japońsko-chińskiego, po licznych bezpłodnych obradach ustaliła 25 listopada deklarację, że żadne załatwienie konfliktu za pomocą użycia siły nie może być załatwieniem sprawiedliwym i trwałym po czym odroczyła się „sine die", to znaczy bez wyznaczenia terminu ponownego zebrania się. Konferencja brukselska jest zatem jeszcze jedną nieudaną konferencją międzynarodową. Po co ją zwoływano?

**USTĄPIENIE PREZESA BANKU RZESZY.** W dniu 26 listopada ogłoszono w Berlinie wiadomość, że minister gospodarki Prus i Rzeszy, dr Hialmar Schacht, prezes Banku Rzeszy, ustąpił na własne żądanie. Dr Schacht mianowany został ministrem bez teki.

—oOo—

## *Warszawa*

### Emeryci kolejowi w walce o swe prawa

Dnia 28 listopada 1937 r. obradował w Warszawie Ogólno-krajowy Zjazd emerytów, zorganizowany w Związku Zjednoczenia Kolejowców Polskich. W Zjeździe brali udział **delegaci całego kraju**. Przedmiotem dyskusji były sprawy natury ogólnej, a w szczególności zastanawiano się nad sposobem ulżenia ciężkiej doli emerytów kolejowych, którzy z powodu zastosowania dekretów emerytalnych, zubożeli i znajdują się w skrajnej nędzy.

Zjazd Delegatów stwierdził, że **jedynie doraźna pomoc Rządu może uratować zbiedzone rodziny emerytów od katastrofy.**

Dyskusja była bardzo gorąca i w sposób bardzo stanowczy postanowiono domagać się od Rządu i Ministerstwa Komunikacji przede wszystkim **natychmiastowego cofnięcia dekretów emerytalnych skreślających ½ lat służby z czasów zaborczych bez jakichkolwiek zastrzeżeń.** Zwolnienia emerytów kolejowych od **opłat podatku specjalnego i wzrostu potrąconych kwot na ten cel, za cały bieżący rok. Wypłaty doraźnej zapomogi** na zakupy zimowe, przyznania trzeciego biletu wolnej jazdy emerytom kolejowym i wdowom, przyjmowania dzieci emerytów kolejowych do pracy na P. K. P., którzy nie przekroczyli 30 roku życia, rozszerzenia pomocy leczniczej dla rodzin emerytów kolejowych, oraz traktowania ich dzieci w uczelniach państwowych i prywatnych na równi z dziećmi pracowników służby czynnej.

Zjazd delegatów wezwał Wydział Wykonawczy Zjednoczenia Kolejowców Polskich do prowadzenia dalszej zdecydowanej akcji w kierunku realizacji wyżej wysuniętych postulatów. **Kt.**

## *Poznań*

### Gotowość pracowników umysłowych do współpracy w Komitecie Pomocy Zimowej dla bezrobotnych m. Poznania

We wtorek 16 b. m. wieczorem przyjął p. Prezydent płk. Więckowski delegację organizacyj pracowników umysłowych, państwowych, samorządowych i prywatnych, w składzie pp. mgr. Ostrowskiego, przedstawiciela Związku Okręgowego Stow. Urzędn. Państw. i Samorząd. Województwa Poznańskiego, Bogdana Bederskiego, prezesa Związku Stow. Samorządu Wojewódzkiego i przedstawicieli „Unii" Związków Pracowników Umysłowych z prezesem Wojciechem Szklarzem na czele.

Delegacja wyraziła wobec p. Prezydenta miasta pełną gotowość współpracy w lokalnym Komitecie Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w Poznaniu i prosiła o przydzielenie pracownikom umysłowym, zorganizowanym w poszczególnych związkach zawodowych, odpowiedniej ilości mandatów funkcyjnych, drogą których wspomniana współpraca mogłaby być realizowana.

P. prezydent Więckowski ustosunkował się do życzeń delegacji bardzo przychylnie i przyrzekł skorzystać z zaproponowanej współpracy dla dobra mas bezrobotnych miasta Poznania, w tak szerokim zakresie, jak to tylko okaże się możliwe.

Konferencja cała, trwająca przeszło godzinę, odbyła się od początku do końca bardzo w harmonijnym nastroju i dała rezultaty zadowalające obie strony.

## Konsolidacja organizacyj urzędniczych

Z inicjatywy Zarządu Związku Okręgowego Stow. Urzędn. Państw. i Samorząd. Wojew. Poznańskiego, odbyła się w dniu 16 listopada b. r. konferencja przedstawicieli około 20 poważniejszych związków i zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych. Konferencji nie obesłało swymi delegatami zaledwie kilka organizacyj i to przeważnie z usprawiedliwionych przyczyn. Obradom przewodniczył prezes Związku Okręg. Stow. Urzęd. Państw. i Samorząd. p. radca **Józef Dziak**, a protokółował sekretarz Związku p. **Stanisław Mentzel**.

Głównym tematem obrad była sprawa konsolidacji wszystkich organizacyj pracowników umysłowych, mających swą siedzibę w Poznaniu, dla celów zawodowych i gospodarczych. Referaty w tym przedmiocie wygłosili p. prezes **Dziak** i dyrektor Klubu Urzędniczego p. **Jerzy de Mehlem**. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja w której poszczególni mówcy, a mianowicie pp. Szlązak, Gaertner, A. Małecki, Sempiński, Lorkiewicz, B. Bederski, Kozłowski, Kluck i inni, wypowiadali się **solidarnie za utworzeniem jednolitej reprezentacji wojewódzkiej**, któraby przy zachowaniu pełnej odrębności dykasteryjnej skonsolidowanych organizacyj, zastępowała interesy zawodowe i gospodarcze wszystkich pracowników

umysłowych, t. j. **nie tylko państwowych i samorządowych, ale również i prywatnych.**

W rezultacie powzięto jednomyślnie uchwałę, **wypowiadającą się za koniecznością** przeprowadzenia jak najwcześniejszej **konsolidacji wszystkich zawodowych organizacyj pracowniczych na terenie** województwa poznańskiego. Dla przygotowania prac wstępnych, powołano tą samą uchwałą Komisję Organizacyjną w składzie: Przewodniczący p. radca Dziak, prezes Związku Okręgowego Stow. Państw. i Samorząd. Wojew. Pozn., sekretarz Kazimierz Mrówczyński. sekr. Związku Pracowników Sąd. i Prok. Apel. Pozn., członkowie pp. Bogdan Bederski, prezes Związku Stow. Pracow. Sam. Wojew. Szlązak Bolesław, prezes Związku Pracow. Skarb., Gaertner, prezes Związku Urzędn. miejsk. Lorkiewicz, prezes Stowarz. Naucz. Chrześc. Nar. Szk. Pow., Kozłowski, prezes Związku Urzęd. Celnych, Krzyżański. prezes Stow. Urzędn. Państw. Woj. Poznań., i Edmund Kokociński, dyr. Spółdz. Banku z o. o. w Poznaniu.

Zarazem postanowiono powiadomić organizacje urzędnicze i pracownicze, które z jakichbądź powodów **nie brały udziału w konferencji**, o wspomnionej powyżej uchwale i zwrócić się do nich o zgłoszenie swego akcesu do współpracy. Wybrany Komitet Organizacyjny ma na razie swą siedzibę w sekretariacie Związku Okręg. Stow. Urz. Państw. i Sam. Woj. Pozn. ul. Fredry 12 (lokal Klubu Urzędniczego) dokąd uprasza się kierować wszelkie zapytania i zgłoszenia w tej kwestii.

—oOo—

***Z chwili***

# Program polityczny nowego stronnictwa

Zgodnie z prądem chwili, zrodziła się w pewnym gronie schodzącym się co wieczór w handelku „Pod Knedlem", myśl zawiązania nowego stronnictwa p. n. „Skoncentrowanej Demokracji". Nikt właściwie nie wiedział, co ma oznaczać ten tytuł, słusznie jednak mniemano, że stanowić ona będzie atrakcję dla licznych demokratów, którzy chodzili dotąd luzem, nie mogąc znaleźć dla siebie stosownego ośrodka.

Tegoż historycznego wieczora, ukonstytuowały się również władze. W szczególności prezesurę oddano w wytrawne ręce p. Tomasza Brzękalskiego, poważnego obywatela, rentiera i właściciela sporej kamienicy w śródmieściu. Jakkolwiek karta polityczna nowego prezesa nie była dotąd zapisana, lecz cóż stąd? Wszak na białej karcie da się więcej zapisać, jak na zamazanej. Poza tym zwyciężyła zdrowa myśl, by wysuwać na czoło przede wszystkim ludzi opierających swój byt na szerszych podstawach materialnych.

Pierwszą myślą nowego prezesa, gdy znalazł się na miejscu prezydialnym, było, że wypada mu wygłosić jakieś programowe przemówienie. Lecz jakby na złość nic nie przychodziło mu do głowy. Natomiast powziął inną genialną myśl. Oto skinął na „pana Józia" i poszeptał mu coś do ucha, w następstwie czego pan Józio zjawił się po minucie, niosąc z wielką ostentacją tacę z kielichami i dwie butelki Tokaja.

Taki widok sprawia wszędzie, nie dopiero w gronie obradujących polityków, jak najlepsze wrażenie. Toteż prezydialne stanowisko pana Brzękalskiego spoczęło odrazu na trwałej podstawie. Ponieważ zaś nie skończyło się na dwu butelkach, przeto atmosfera obrad przybierała coraz więcej na temperaturze. Wreszcie około drugiej nad ranem zapadły uchwały sprecyzowane w następujących czterech punktach: 1) Stronnictwo „Skoncentrowanej Demokracji" postanawia rozpocząć działalność pozytywną, 2) Ustosunkowanie się do obecnej sytuacji politycznej następuje w formie zgłoszenia własnej kandydatury do Izb ustawodawczych, 3) Stronnictwo wysuwa kandydaturę swego prezesa p. Brzękalskiego przy najbliższych wyborach do Senatu, 4) Szczegółowy program polityczny stronnictwa zostanie powzięty później.

O trzeciej w nocy, prezes i przyszły senator odprowadzony in corpore przez swych przyjaciół politycznych, powrócił do domu. Przed bramą odśpiewano trzykrotnie: „Niech żyje, żyje nam!" Gdy obudzona niezwykłym gwarem małżonka pana prezesa, dowiedziała się, o co chodzi, wybaczyła mężowi odrazu, że tak długo zasiedział się w knajpie, natomiast co żywo zajęła się ustosunkowaniem się do nowej sytuacji.

Cały dom zawrzał od samego rana. Jakim sposobem wiadomość o karierze politycznej pana Brzękalskiego rozeszła się tak prędko po mieście, pozostanie tajemnicą. Niemniej już o godz. 11 wpadła jak bomba Fipcia Drapalska, wdowa po urzędniku i już od progu zaczęła wołać słodziutkim tonem:

— Czy to prawda? Nie uwierzycie, jak się cieszymy obie z Milusią waszym szczęściem! Zawsze mówiłam, że Tomasz jest chlubą naszej rodziny. (Nie zostawiła dotąd na nim suchej nitki!) Wyobraźcie sobie, miałam dziś właśnie proroczy sen, śniły mi się rozgotowane kluski. Wiecie co to znaczy? Wielki zaszczyt dla rodziny!

Ledwie pan Tomasz pozbył się nieznośnej plotkarki, gdy zjawił się jakiś zapomniany kolega z gimnazjum z gratulacjami, a przy sposobności z prośbą o jakąś posadę w ministerstwie lub Izbie Skarbowej. Zaraz po nim nadeszła delegacja związku właścicieli realności z ułożonym na prędce memoriałem o natychmiastowe zniesienie ustawy lokatorskiej. Potem znów członek redakcji „Kaczki Wieczornej", który odbył z panem senatorem krótki „wywiad", wypytując o życiorys, generalia i ulubione potrawy. Zapowiedział ogłoszenie wywiadu w dzisiejszym wieczornym wydaniu. Długą serię tych wizyt i petycyj zakończył tuż przed spóźnionym objadem stróż Walenty, dopraszając się pokornie posady magazyniera w tej wielkiej hurtowni tytoniu, którą z łaski pana „prezesa" miała otrzymać pani Drapalska.

Po obiedzie i drzemce poobiedniej pan Tomasz zdecydował się wreszcie odosobnić, choćby na jaką godzinę, by sformułować tezy, mające stanowić jego program polityczny, który miał być przezeń przedstawiony na zwołanym na siódmą wieczór posiedzeniu. Więc pan Tomasz usiadł przed biurkiem, rozłożył przed sobą arkusz papieru i rozpoczął głęboką pracę umysłową. Zaczął od tego, że u góry nakreślił wielkimi literami nagłówek: „Mój program polityczny".

Po czym zagłębiwszy się w fotel, począł medytować. Szło ciężko, a przede wszystkim sennie. Myśli rozbiegiwały się lub jakby zasnuwały mgłą. Ani rusz coś zacząć. Wreszcie pan Tomasz zmęczony, pochylił głowę nad swym arkuszem i zachrapał.

Trwało to niedługo, bo znowu zaczął się gwar w domu. Pan Tomasz się obudził, zażądał czarnej kawy, a gdy nadeszła małżonka, córki i syn, zaczęło się w tym najbliższym kole rodzinnym omawianie najaktualniejszych spraw bieżących, wymagających programowego ujęcia.

Więc pani Tekla, zasugestionowana już w tym kierunku przez życzliwą kuzynkę Drapalską, wysunęła dezyderat powiększenia mieszkania przez wypowiedzenie pokoju sublokatorowi, pokrycia mebli salonowych nową materią, a schodów czerwonym suknem. Dla siebie samej niepotrzebuje zgoła nic, prócz jakiego tuzina koszul nocnych i tyluż czepków. Zdałyby się i pantofle oraz nowy szlafroczek. Musia i Niusia krzycząc jedna przez drugą zażądały nowych kostiumów i dwudziestu par jedwabnych pończoch, a syn Wacio nowej rakiety tenisowej oraz towarzyszenia ojcu do Warszawy w czasie sławnego matchu piłkarskiego, który miał się tam odbyć w przyszłym miesiącu. Pan Tomasz nie mogąc zapamiętać tej obfitości dezyderatów, spisywał je kolejno punkt za punktem na tym samym arkuszu, na którym wypisał poprzednio nagłówek: „Mój program polityczny".

Gdy wreszcie zamknął listę tych petycyj, spojrzawszy na zegarek, przekonał się ku wielkiemu przerażeniu, że już po siódmej. Lada chwila zaczną się schodzić polityczni przyjaciele dla wysłuchania programu, którego dotąd nie zdążył ułożyć. Co robić? Jakże kompromitować się tak na samym wstępie swych odpowiedzialnych funkcyj przywódcy stronnictwa?

W przedpokoju odezwał się dzwonek. Oto właśnie nadchodzą tamci... Lecz nie. Był to kolporter, który przyniósł świeżo wyciągnięty spod prasy egzemplarz „Wieczornej kaczki". Pan Tomasz rozwinął dziennik i zaciekawiony, zaczął szukać za zapowiedzianym wywiadem. Cała rodzina zaglądała mu przez ramiona.

— A to co? — krzyknął nagle. Czy to o mnie? Cóż sobie myślą te... bałwany!

Poszukiwana wiadomość brzmiała nieoczekiwany sposób:

„Z dziedziny humorystyki politycznej. Znamiennym objawem rozpolitykowanej atmosfery naszego społeczeństwa jest wcale dobry kawał, jakie pewne grono polityków „handlowych" naszego miasta urządziło wczoraj przy obfitej libacji znanemu w szerokich kołach obywatelskich p. T. B., wybierając go przy brzęku kielichów prezesem jakiegoś skleconego na prędce nowotworu politycznego pod komiczną nazwą „Skoncentrowanej Demokracji". Na czym ma polegać ta „koncentracja", niktby dziś, po trzeźwemu, nie mógł dać na to odpowiedzi. Prawdopodobnie twórca tej nazwy zadużo wlał w siebie skoncentrowanego spirytusu, więc stąd...

Pan Tomasz nie doczytał reszty, rzucił precz od siebie egzemplarz rewolwerowego brukowca, następnie ujął w ręce arkusz, na którym był wypisany jego „Program polityczny", zawierający na razie tylko sprawunki, jakie miał załatwić w stolicy dla swej rodziny i tragicznym ruchem rozdarł go na kilka części, które rozsypały się po posadzce.

Program upadł... L.



## Głodni czekają na chleb

Zima się zbliża — najgroźniejszy wróg tych wszystkich, którzy czekają na pracę, których **dzień zaczyna się i kończy bez najmniejszej nadziei na lepsze jutro. Chłodne izby i suteryny, źle odziane dzieci, dzielnice brudu i nędzy — oto żerowisko mrozów, żerowisko choroby i zła.**

Rozpoczęta na terenie całej Rzeczypospolitej akcja Pomocy Zimowej — powinna znaleźć swoje oparcie nie na zimnych wykresach i statystyce bezrobocia, ale na sercach tych wszystkich, dla których nie jest obca dola bliźniego. Cyfry — to dziedzina ściśle zamknięta, w której nie może się zdarzyć nic niespodziewanego. Serca — to wiecznie żywy płomień, źródło ofiary i najszlachetniejszych porywów, nigdy nieprzewidzianych możliwości.

**Nie możemy dopuścić do tego, by bezrobotni, a zwłaszcza ojcowie rodzin, stanęli przed najtragiczniejszym problemem: czym nakarmić dzieci? Mimo różnych warunków socjalnych — wszyscy są równi wobec prawa do życia.**

**O prawo do życia głodnych i opuszczonych, zapomnianych ludzi — apeluje Komitet Pomocy Zimowej, rozpoczynając drugi rok pracy.**

**Zima stoi już na progu mieszkań. Niech w ubogich izbach — dzięki naszym sercom zapłonie ciepły ogień, niech zaświta nadzieja w oczach, niech głodni — dostaną chleb.**

—oOo—



Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Pu bl. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. pod zarządem Romana Ferfa.